

Ślady pamięci na Rossie



2014-09-06, 15:56

[Historia](#)

Oceń ten artykuł

(0 głosów)



– Gdybym wiedziała, że tutaj, na Rossie, mam swoją rodzinę, te groby byłyby uporządkowane już dawno. Teraz, gdy po tylu latach odnalazłam swoje korzenie, potrzebę renowacji grobów na Rossie uznałam jako nakaz losu, aby moje dzieci i wnuki mogły już realnie wracać do korzeni, zapalając symboliczne znicze na grobach przodków – opowiadała Alina Wajda © L24

Alina Wajda z domu Monkiewicz, absolwentka wileńskiej „Piątki”, na spotkaniu z kolegami ze szkolnej ławy przyjeżdżała z Bydgoszczy wiele razy. Ale o tym, że jej korzenie są wryte w ziemię Cmentarza na Rossie, dowiedziała się dopiero w zeszłym roku.

Miejsce na Twoją reklamę

468x60px

– Wiek dojrzały obliuguje do uporządkowania dotychczasowych spraw życiowych i do pisania wspomnień. Utrwaliła się moda na

sporządzanie drzewa genealogicznego. Sprawiała ona, że ja także zaczęłam szukać swoich korzeni. Dzięki internetowi odnalazłam rodzinę Monkiewiczów – dotarła do mnie teczka z dokumentami ojca, którego prawie nie znałam. Z jego metryki urodzenia poznałam imiona dziadka i babci oraz miejsce ich pochówku. Zaczęłam więc dalej szukać... Dzięki kontaktowi z panią Zytą Kołoszewską na

Kalendarz codzienny

- **Czwartek, 25 września**

Słońce: wsch. – 7.07, zach. – 19.14

Długość dnia – 12 godz. 07 min.

Aurelii, Franciszka, Kamila, Kleofasa, Marka, Władysława

1944 – urodził się Michael Kirk Douglas, amerykański aktor (Gordon z Wall Street – Oscar, detektyw Keller z Ulic San Francisco).

1954 – urodził się Jacek Skubikowski, piosenkarz, autor piosenek (XIX wiek, Było nas dwoje) (zm. 2007).



Miejsce na Twoją reklamę

300x250px

Rossie odnalazłam groby dziadków Monkiewiczów – mówi Alina Wajda.

Nakazem losu

Na czerwcowe spotkanie absolwentów legendarnej szkoły, które w tym roku miało szczególny wymiar – dawna „Piątka”, dzisiaj Szkoła Średnia im. Joachima Lelewela świętowała 70-lecie założenia – pani Alina przyjechała razem z córką, Juratą Wajdą, zamieszkałą we Francji. Przyjazd do Wilna był więc dodatkową okazją, aby odwiedzić rodzinne, już pięknie odnowione groby.

– Gdybym wiedziała, że tutaj, na Rossie, mam swoją rodzinę, te groby byłyby uporządkowane już dawno. Teraz, gdy po tylu latach odnalazłam swoje korzenie, potrzebę renowacji grobów na Rossie uznałam jako nakaz losu, aby moje dzieci i wnuki mogły już realnie wracać do korzeni, zapalając symboliczne znicze na grobach przodków – opowiadała Alina Wajda.

Uporządkowaniem miejsca spoczynku dziadków pani Aliny zajął się Czesław Połński, wileński konserwator zabytków. Dzięki jego pracy jeszcze niedawno niemalże zrównane z ziemią i właściwie bezimiennie nagrobki odzyskały dawny kształt. Znowu z kamiennych brył przemówiły inskrypcje: Józefa Monkiewicz z d. Tyszkiewiczów ur. w r. 1854, zm. w r. 1919/ Kazimierz Monkiewicz ur. w r. 1850., zm. w r. 1941 i rodzina odzyskała ułamek swojej historii.

Uboga egzystencja

Wśród licznych wspomnień dawnych uczniów na stronicach niedawno wydanej książki „Zawsze wierni „Piątce” (aut. Krystyna Adamowicz) znajdujemy także wspomnienia o szkole oraz rodzinie bohaterki niniejszej publikacji.

– Urodziłam się na Zarzeczcu 1, w rodzinie przedwojennego oficera-łącznościowca. Zawirowania wojenne spowodowały całkowitą zmianę mojej osobowości genealogicznej. W czasie wojny uciekliśmy spod wywózki na Sybir, tak jak staliśmy (mama i troje dzieci 4, 6, 13 lat), ukrywaliśmy się pod innym nazwiskiem, o głodzie i chłodzie... – pisze o sobie pani Alina. – Miałam 5 lat, gdy mój ojciec – Hipolit, syn spoczywającego na Rossie Kazimierza Monkiewicza, we wrześniu 1939 roku poszedł na wojnę i nie wrócił. Od stycznia czy lutego 1940 roku tylko egzystowaliśmy. Dzisiaj dziwię się, że udało się nam przeżyć te trudne czasy – kontynuuje swą opowieść Alina Wajda.

Szukać miejsca na ziemi

W 1945 roku cała rodzina jej dziadka w obawie przed sowietami uciekła do Polski. Matka i rodzeństwo pani Aliny w czasie I repatriacji nie mogły opuścić rodzimego Wilna z prostej przyczyny – nie miały na drogę ani ubrania, ani żywności. Do Polski rodzina pani Aliny wyjechała podczas II repatriacji w roku 1957, bo jak dzisiaj powiada, trzeba było szukać swego miejsca na ziemi... Tym miejscem okazał się Gdańsk. Tu Alina Wajda z d. Monkiewicz ukończyła na miejscowej uczelni wyższej studia polonistyczne, po czym pracowała w szkolnictwie podstawowym i średnim w Gdańsku i w Sopocie. Gdy wyszła za mąż, zamieszkała w Bydgoszczy i podjęła pracę w Bibliotece Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. W roku 1980 zdała państwowy egzamin dla kustoszy dyplomowanych i uzyskała uprawnienia adiunkta. Prowadziła

wykłady i ćwiczenia ze studentami bibliotekoznawstwa, opracowała podręcznik z metodyki i organizacji czytelnictwa. Po przejściu na emeryturę zajęła się wraz z mężem, Kazimierzem, badaniami dziejów ziemi pomorskiej. Są autorami ośmiu książek (w tym jednej dostępnej również w formie elektronicznej) o dziejach historycznych Borów Tucholskich. Polska stworzyła całej rodzinie szansę i warunki, o jakich w Wilnie mogli tylko marzyć.

– Gdy w zeszłym roku zaczęłam szukać rodzinnych korzeni, dowiedziałam się, że droga ojca wiodła przez Syberię, Iran, Afrykę i Monte Cassino do Wielkiej Brytanii. Umarł w Gdańsku, na polskiej ziemi, ale nie spotkaliśmy się. Szukając dokumentów rodzinnych znalazłam około 20 metryk Monkiewiczów, z których wynika, że

minimum dziewięć osób było pochowanych na Róssie. Z tych dziewięciu ocalały tylko te dwa groby... Inne, skoro nie znalazły się w wykazie pochówków, widocznie już były nie do odtworzenia – zauważyła Alina Wajda. Z niektórymi potomkami rodu Monkiewiczów pani Alina nawiązała kontakt.

Dumni ze swych korzeni

– Imię córki – Jurata – to część moich wileńskich korzeni – zauważyła pani Alina. – Kiedyś nauczyciel Juozas Matkevičius bardzo zachęcał nas do nauczenia się wiersza Maironisa „Jurate ir Kastytis”. Jest to ballada oparta na motywach mickiewiczowskiej „Rybki”. Tak mi się podobała, iż przyrzekłam sobie: jeżeli kiedyś będę miała córkę, to na pewno dam jej na imię Jurata. Mieszkając już w Gdańsku dowiedziałam się, że to imię było znane także ludności pomorskiej i pozostawiło swój ślad w postaci nazwy jednej z atrakcyjnych miejscowości wczasowych na Półwyspie Helskim. Wkrótce miałam już własną Juratę.

W rozmowie z gazetą pani Alina nie ukrywa: jej dzieci – Jurata i Marcin – są dumne ze swych korzeni.

– Myślę, że moja babcia Józefa z domu Tyszkiewiczówna ma wspólną krew z właścicielami Landwarowa. Gdy przed rokiem odnalazłam teczkę ojca, przypomniała mi się dziwna sytuacja z dzieciństwa. Było to chyba jesienią 1945 roku. Zjawiła się u nas nieznaną mi pani Olimpia, szczupła, w ładnym kostiumiku, w kapelusiku; bardzo serdecznie witała się z moją mamą. Dowiedziałam się od mamy, że ta pani w czasie I wojny światowej podczas manifestacji patriotycznej młodzieży polskiej na Róssie (przy grobie Syrokomli) organizowała młodzież do paramilitarnej organizacji „Strzelec”. Zmobilizowała też moją mamę. Potem organizowała akcje pomocy wileńskiego „Strzelca” ułanom Piłsudskiego. Sztab akcji pomocy mieścił się w Krakowie. Moja mama, jako wykwalifikowana krawcowa, szyła mundury i bieliznę dla żołnierzy Piłsudskiego. Pamiętam też, że pani Olimpia (nazwiska nie zapamiętałam) powiedziała: „Nie martwcie się, wasz tatuś żyje. Informacja ta pochodzi z Czerwonego Krzyża z Turcji. Na pewno jeszcze spotkacie tatusia. Pamiętaj, Alusiu, twój tatuś pochodzi z bardzo dobrej rodziny Tyszkiewiczów” – sięga dziejów sprzed prawie 70 lat nasza bohaterka. Jak wynika z badań pani Aliny, jej babka, Józefa z Tyszkiewiczów, najprawdopodobniej była nieślubnym dzieckiem założyciela Landwarowa, słynącego ze swego burzliwego trybu życia. A kim była pani Olimpia?

Rodzinne drzewo

Jurata Wajda, z zawodu konserwator rzeźb kamiennych, mająca za sobą ponad 20-letni staż, początkowo zamierzała własnoręcznie odnowić groby pradziadków. Niestety, na przeszkodzie stanął brak czasu. Pani Jurata jest urzeczona Róssą. Jej zdaniem zabytkowy cmentarz wileński – to ogromne pole do popisu dla konserwatorów zabytków, aczkolwiek, jak stwierdza, właśnie te porośnięte mchami nagrobki sprawiają, że cmentarz wygląda tak romantycznie i pięknie.

– Szkoda tylko, że są tu wprowadzone raczej nieprzemyślane elementy współczesne – np. nagrobki o obcych, nietradycyjnych dla naszej kultury formach, sprowadzane z Chin. – Jurata Wajda ubolewa, że nowoczesne pomniki, które usprawiedliwić może jedynie niewygórowana cena, ujemnie wpływają na zachowanie charakteru cmentarza.

– Będę tutaj przyjeżdżała – obiecuje. – Nigdy nie miałam dziadków, a tu nagle pradziadowie się znaleźli. Ci ze strony ojca są pod Krakowem. Tam jest ciągłość, pamięć. Wszystko jest udokumentowane. Kuzyn, który zajmuje się genealogią, dotarł do XVI wieku – podkreśla Jurata Wajda.

– A teraz możemy się pochwalić chlubną historią również mojej rodziny. Już doszłam do 1700 roku w toku badań genealogicznych – uzupełnia córkę pani Alina. Monkiewicz Kazimierz był synem Bartłomieja Bartłomiej, synem Jana, Jan był synem Antoniego

